Rok I. Lwów, wtorek 29. października 1907. Nr. 237.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 962. — NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Stała się rzecz, która ohydą okrywa cały austryacki parlamentaryzm.

Na porządku dziennym Rady państwa jest ugoda Austryi z Węgrami. Dla rządu jest to kwestya bytu. Niedziw zatem, że pragnie on za wszelką cenę prędkiego i gładkiego jej załatwienia.

To położenie gabinetu postanowiły wyzyskać niektóre stronnictwa dla otrzymania koncesyi, o jakich w normalnych stosunkach i marzyćby niemogły. Aby zatem utrudnić parlamentarne załatwienie ugody, poczęły zgłaszać wnioski nagłe, przed którymi — stosownie do regulaminu — ustępować muszą sprawy będące na porządku dziennym.

Baron Beck, chcąc jaknajprędzej sprawę ugody wprowadzić do parlamentu, rad nierad tym obstrukcyjnym stronnictwom zapychał gębę różnymi ustępstwami, aby tylko najrychlej dopuściły do debaty nad ugodą. Niejedna partya obłowiła się też już na cały czas trwania kadencyi.

Najbezczelniejszym jednak był Breiter. Oto on, jako dziki, stanowi partyę dla siebie. Zresztą niedobierze nawet pokrewnej mu duszy do stworzenia choćby tylko dwugłowej partyi. Natura, wydając ten wrzód na świat, wydzieliła ze siebie wszystko złe i zgniłe, co tylko miała w swym organizmie, a z tego obrzydliwego eksudatu powstał — Ernest Breiter.

Otóż korzystając z trudnego położenia rządu, wniósł i Breiter nagły wniosek w sprawie nadużyć administracyjnych w Galicyi!

Trudno sobie wyobrazić większą ironię losu, gorsze kpiny ze zdrowego rozsądku i jakiejś sprawiedliwości społecznej.

Notoryczny bandyta, najwstrętniejsza moralna kanalia, walcząca pałką i kalumnią, zbiornik wszelkiego kału i łajdactwa, taki człowiek podnosi głos w obronie czystości galicyjskiej administracyi!

Baron Beck rad nie rad począł i z tym plugawcem paktować o cofnięcie na razie jego wniosku. A wtedy Breiter zażądał w zamian gwarancyi, że nie nastąpi unieważnienie jego mandatu do Rady państwa, jak to już w komisyi weryfikacyjnej parlamentu było rzeczą postanowioną.

I baron Beck przyrzekł Breiterowi, uratować mu mandat. A gdy się upewnił, że mu się to uda, Breiter swój nagły wniosek cofnął.

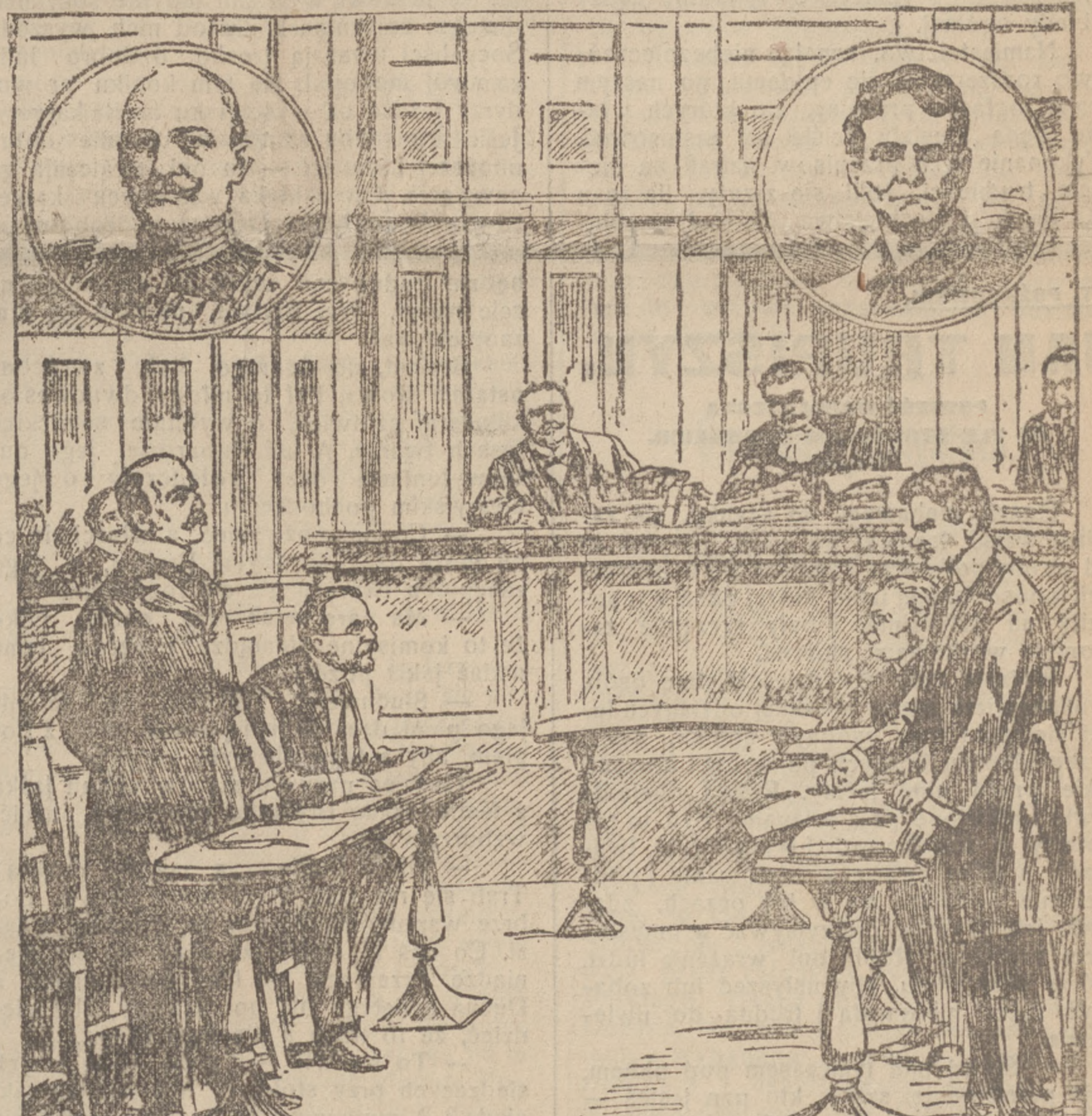
W ten sposób bandyta zostanie nadal w parlamencie. Zamiast wpaść w ręce prokuratora, będzie dalej pił po wiedeńskich szynkach i swemi burdami kompromitował polskie społeczeństwo.

*

O powyższym stanie rzeczy doniesiono nam z Wiednia. Niechcąc wierzyć, aby jeden opryszek mógł jednym wnioskiem na, głym terroryzować w ten sposób opinię kraj i rząd, zwróciliśmy się do pewnego członka Koła polskiego o wyjaśnienie, czy coś podobnego jest możliwem.

— Nietylko możliwe, ale i prawdziwe — objaśnił nas zapytany. — Cóż pan chcesz: odwlec najżywotniejszą kwestyę państwa za cenę pozbycia się tego indywiduum z Izby? To za mała korzyść wobec doniosłości ugody, której właściwie nic zrówno-

Proces Harden-Moltke.



ważyć niezdoła. O ile wiem, wymawiano się przed żądaniem Breitera. Obiecywaliśmy nową budowę kolei dla jego ojca, a nawet, że na wypadek unieważnienia jego mandatu, prokurator za już powstałe do niego pretensye odstąpi od karno-sądowego ścigania go. On jednak o czem innem słyszeć niechciał, tylko zapewnienia mandatu. Zgodziliśny się na to z ciężkiem sercem. Przecie dla ugody poniosło się większe ofiary.

*

W ten sposób Breiter zostaje nadal w parlamencie. Ale rzeczywiście trzeba było aż tak niezwykłego zejścia się szczęśliwych dla niego okoliczności, aby wybrnął z tego kryminału i z tego błota, w jakiem za parę tygodni miał się pogrążyć.

Zajście to jest też jednym argumentem więcej, jak bardzo potrzebną jest w naszym parlamencie zmiana regulaminu domowego. Bo ta, jaka obecnie obowiązuje, jest równocześnie deską ratunku dla takich jak Breiter łajdaków!

U nas i na świecie.

Na porządku dziennym u nas stanęła sprawa

epidemii cholery,

która ogarnęła już sąsiadujące z naszym krajem gubernie zakordonowe i możliwem jest, że w najbliższych tygodniach straszny gość zajrzy do Galicyi, owej krainy nędzy i biedy ogólnej.

Namiestnictwo, uznając niebezpieczeństwo rozszerzenia się epidemii po naszym kraju, ogłasza przepisy, do których władze będą musiały ściśle się zastosować. Wykonanie tych przepisów natrafi na niemałe trudności, jeśli się zważy, ile to u nas brudu i niechlujstwa po małych miasteczkach, a nawet i w miastach większych. Ludność w interesie własnym powinna jednak pójść na rękę zarządzeniom i usunąć niechlujstwo.

Sytuacya w Wiedniu

jeszcze nie jest wyjaśnioną. Prezydyum Koła polskiego odbyło konferencyę z prezesem ministrów w sprawie żądań ruskich. Tak samo przewodniczący klubów ruskich odbyli konferencyę w tej samej sprawie. Chodzi tu o porozumienie rządu z klubami ruskimi w sprawie ugody. Rusini coś chcą utargować, i rząd chcąc nie chcąc będzie im musiał poczynić ustępstwa. Oby tylko ustępstwa te nie były ze szkodą naszego narodu!

Dymisya ministrów czeskich

Forzta i Pacaka załatwioną będzie w najbliższych dniach. Komitet wykonawczy stronnictwa Młodoczechów na posiedzeniu, odbytem w Pradze, przyjął do wiadomości dymisyę ministrów z zadowoleniem, uważając ją za czyn patryotyczny.

W Kole polskiem tworzy się nowa grupa agrarno katolicka, do której konserwatyści delegowali posłów Kozłowskiego i Czaykowskiego. Grupa ta miałaby charakter poniekąd konserwatywny.

W parlamencie zaszedł ciekawy wypadek, który zcharakteryzował działalność socyalistów lepiej, niż się tego spodziewali. Oto pewna grupa posłów przedłożyła wniosek nagły w sprawie węglowej, żądając upaństwowienia kopalń, usunięcia spekulantów handlarzy i t. p. Przeciw temu wnioskowi wystąpili jedynie socyaliści dlatego, że wniosek nie od nich wyszedł. Socyaliści uważają troskę o dobro ludu za swój monopol. Na tym koniku prowodyrzy jeżdżą na wyścigi ku mecie karyery. Jeśli kto inny stanie w obronie dobra uboższej ludności — to oni zwalczają go zawzięcie. Oto taktyka wstrętnych karyerowiczów, ogłupiających masy robotnicze i pnących się po ich barkach na stanowiska przynoszące zysk i znaczenie! W sprawie

drożyzny węgla

obraduje obecnie komisya rządowa pod przewodnictwem br. Becka przy udziale reprezentantów ministra: skarbu, handlu, kolei, rolnictwa i spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Jest nadzieja, że ten niezbędny artykuł potanieje i obecnie klęska węglowa w najbliższym czasie usuniętą zostanie.

Ministerstwo skarbu wydało instrukcyę w sprawie wytwarzania spirytusu wolnego od podatku do użytku domowego.

I to jest ważnem polepszeniem w kwestyi drożyźnianej, jeźli się zważy, że dotąd spirytus opodatkowany jest tak wysoko, iż nieopłaca się go używać.

W Królestwie szaleje dalej

anarchia.

Znowu donoszą o licznych napadach a to we wsi Czarnej pod Radowcami na spokojnego obywatela, którego obrabowano i położono trupem, w Łodzi na skład sukna braci Kleckich i t. d. Sąd wojenny w Warszawie skazał na śmierć znowu kilku bandytów z bandy socyalistycznej!

Prasa amerykańska przemawia w takim tonie, jakby

wojna Stanów Zjednoczonych z Japonią

była już tylko kwestyą kilku dni!

W Ameryce nowa epidemia

dżuma

grasować zaczyna.

Przesilenie finansowe nie polepszyło się. W ślad za olbrzymim krachem amerykańskim nastąpił

spadek kursów we Włoszech.

Zapanowała w całem państwie włoskiem olbrzymia panika. Utworzono na razie syndykaty ratunkowe.

ST. POŻAROWSKI. 28

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Doszli niebawem do szynku, ale zamiast wejść frontem od ulicy, uczynili to od strony podwórza i znaleźli się w obszernej, odosobnionej izbie, której okna wychodziły na dziedziniec i były szczelnie zasłonięte workowemi storami.

W izbie było dwadzieścia parę osób, a mianowicie pięciu solidniej odzianych ludzi siedziało przy osobnym stoliku, zajęci przeglądaniem licznych papierów i broszur, jakie przed nimi leżały. Reszta obsiadła ławki ustawione pod ścianami. Byli to robotnicy, o zbiedzonych i wychudłych twarzach, a tylko pewne wyczekiwanie i podniecenie malujące się w ich oczach, zdawało ich ożywiać i utrzymywać w umysłowem napięciu. Robili oni wrażenie ludzi, którzy przyszli tu, aby usłyszeć lub zobaczyć rzecz niebywałą i trudną do uwierzenia.

— Siadaj pan tymczasem pod oknem, a ja poinformuję sztab, kto pan jesteś — rzekł towarzysz Jaśka, wskazując mu na odosobnione miejsce na ławce.

I po tych słowach zbliżył się trochę zadyszany do stołu.

— Kogo tam macie? — spytał szeptem jeden z siedzących nowoprzybyłego.

— Przyprowadziłem wam bardzo dobry nabytek. Jest to młody piszczak, który z pewnością ciałem i duszą przylepi się do partyi. Jest gryzipiórkiem w tartaku w Ottynii i mógłby między tamtejszymi robotnikami robić dla nas propagandę. A także ma pieniądze i zdaje się, że nie-będzie trudno coś wyrwać od niego na cele partyi. Wy, Brylant, musicie się nim zaopiekować.

Brylant, do którego były zwrócone ostatnie słowa, był to młody, dwudziestokilkuletni człowiek, o wybitnie semickich rysach twarzy. A już najbardziej jego duże wyłupiaste oczy świadczyły o jego niearyjskim pochodzeniu.

— Co on może mieć a właściwie co on może dać? — spytał Brylant, a jego zasępiona twarz nagle się rozjaśniła.

— Ma parę setek przy sobie, tylko że to komisyjne pieniądze i trzeba temu nadać jakiś pozór.

— Słuchajcie, Tłuściec, jak to nie jego pieniądze, to lepiej niech idzie z Bogiem, aby z tego nie było klajstru.

Tłuściec nazywał się ów sąsiad Jaśka z teatru. Rada Brylanta, aby Jaśka puścić, wzburzyła go.

— On z Bogiem, a my do dyabła! Trafi się raz taki, który może partyę dobrze wspomódz, to was już kryminał obłazi. Co nas to obchodzi, skąd on ma pieniądze. Przemocą mu ich nieweźmiemy, a Ducha świętego nie połknęliśmy, aby wiedzieć, że to obca a nie jego smara.

— To się wie — rzekł drugi z tych siedzących przy stole. — Kto da, jak taki nieda? A my bez pieniędzy niemożemy się dalej ruszać. Trzeba jeszcze tyle bibuły drukować... U Rohatyna jesteśmy krewni około stu fajgli i póki tego niewyrównamy, to ani jednego świstka nam niewydrukuje.

— Małpisyn parszywy! — rzucił ktoś przy stole bełkotliwie, jak gdyby pijanym głosem.

— Więc niemożna być za skrupulatnym tam, gdzie idzie zdobyć jakąś forsę, — ciągnął dalej ten sam swój przekonywujący wywód. — Wy, Brylant, poczęliście lizać prawo na uniwersytecie i dlatego nawet kichacie z kodeksem karnym w ręku. Ale ja wam mówię, że można takie rzeczy brać nieco wolniej.

— Widzicie, Żelaziewicz ma racyę — rzekł Tłuściec. — Zresztą zostawcie to mnie. Ja wam ręczę, że odbiorę mu parę setek w sposób zupełnie uczciwy.

— Przyprowadźcie go tu do nas, aby niepowziął jakiego podejrzenia, co my tu tak konferujemy.

Tłuściec zawołał Jaśka do stołu.

— Towarzysz Trupiszyn z Otynii — rzekł przedstawiając go towarzystwu. — Chciałby on poznać cele i zadania naszej partyi, i dlatego przyszedł na dzisiejsze zebranie.

Wszyscy kolejno podali Jaśkowi ręce, wymieniając swe nazwisko.

— Herman Brylant, słuchacz praw.

— Żelaziewicz.

— Wisiorek, drukarz.

— Salo Monder.

— Pacykiewicz, sekretarz związku.

Wszyscy kordyalnie ściskali Jaśka za rękę i aż z trzech stron podsunięto mu krzesełko, aby usiadł.

— Byliście już gdzie działaczem? — zapytał Żelaziewicz Jaśka.

— Nie. Ja tylko w tartaku pracuję i należę do bractwa dobrej śmierci.

— To wy religijny?

— Rozumie się. Jakżeż bym żył bez religii?

Brylant zaśmiał się i począł coś mówić, ale Tłuściec kopnął go nogą pod stołem i rzekł:

— Dobrze, że między takimi jak my niedowiarkami będzie ktoś stawał z dogmatami do propagandy. Papistą chyba nie jesteście, ino wyznajecie chrystyanizm, a to ma swoje bene. (C. d. n.)

Prezydent gabinetu serbskiego Pasicz wręczył zastępcom mocarstw odpowiedź na notę austro-węgierską o reformach

w Macedonii.

Konferencya posłów żydowskich.

Po pierwszej konferencyi p. Loevensteina z prezydentem ministrów odbyła się druga, w której wziął także udział p. Kolischer (równie jak Loevenstein członek Koła polskiego). Mówiono o położeniu ludności żydowskiej w Galicyi. — Ściany nie mają uszów i dlatego do wiadomości szerszego ogółu nie doszło w jaki sposób pp. Kolischer i Loevenstein przedstawili to położenie i czego się domagali. Ale natomiast znana jest odpowiedź p. prezydenta ministrów, która każe się domyślć... bardzo wiele. Oto pan prezydent ministrów na zakończenie rozmowy powiedział (według telegramu *Słowa*): „A k c y a t a p o w i n n a b y ć p r z e p r o w a d z o n a wyłącznie w kraju p o d k i e r u n k i e m s f e r r z ą d o w y c h i a u t o n o m i c z n y c h g a l i c y j s k i c h". — Dlaczego p. prezydent ministrów uznał za stosowne z takim naciskiem podkreślić, że żydom nie wolno się wyodrębniać z pod wpływu czynników galicyjskich... tego już nie wiemy.

Kolejarze galicyjscy w walce z socyalistami.

Śledzimy pilnie i z prawdziwem zainteresowaniem rozpoczętą od niedawna walkę naszego kolejarstwa z partyą socyalno-demokratyczną. Jestto zdrowy objaw społeczny, któremu całe społeczeństwo przyklasnąć musi i który zasługuje na bezwarunkowe poparcie wszystkich rozumnych obywateli kraju i całej uczciwej prasy.

Krakowscy kolejarze, do niedawna ostoja i podpora „apostoła" Daszyńskiego, pierwsi przejrzeli i zorganizowali się w krajowe stowarzyszenie „S a m o p o m o c".

Pierwszym owocem politycznym tego kroku było zwalenie kandydatury Daszyńskiego a zaraz potem we wrześniu krajowa konferencya kolejarzy w Krakowie.

Od tej chwili wspaniała idea ogólnej, bezpartyjnej organizacyi kolejarzy Polaków i Rusinów z żywiołową siłą rozprzestrzenia się po całym kraju. W ciągu kilku tygodni z a ł o ż o n o f i l i e „S a m o p o m o c y" w B o c h n i, J a ś l e, R z e s z o w i e, T a r n o w i e i L w o w i e, a w krótce zostanie założony we Lwowie generalny sekretaryat na wschodnią Galicyę i przygotowują się organizacyjne zebrania w głównych środowiskach czerwonej mafii: w S t r y j u, P r z e m y ś l u, S t a n i s ł a w o w i e i t. d.

Brutalnie przez agitatorów socyalistycznych, z kolejarzem Moraczewskim na czele, rozbity we Lwowie 13-go b. m. wiec kolejowy poruszył drzemiącą energię kolejarzy i w rezultacie przyniósł olbrzymią porażkę dla partyi socyalów.

Młoda organizacya pod wpływem napaści dojrzała i dała znakomity dowód swej żywotności i karności zwołaniem nowego wiecu w „Skale" dnia 24-go b. m. Uczestników wiecu ogarnął szczery zapał do walki emancypacyjnej z pod terroru towarzyszy, a inicyatorowie tego ruchu na gruncie lwowskim złożyli dowody, że traktują tę świętą sprawę nie ze stanowiska osobistego, ale ogólnego, tak zawodowego jak i narodowego. W imieniu komitetu, składającego się przeważnie z t. zw. niższych warstw kolejowych, wypowiedziana na tym wiecu prawie dwugodzinna, tak co do treści jak formy, znakomita mowa referenta p. Krzysztofowicza i jego bez dyskusyi uchwalone rezolucye są wyraźnym wskaźnikiem dla demagogów partyjnych i prywatnych intrygantów, że w tej organizacyi kolejarskiej n i e m a m i e j s c a a n i d l a w r o g ó w s p o ł e c z e ń s t w a, a n i d l a e g o i s t y c z n y c h z a c h c i a n e k k a r y e r o w i c z ó w p o l i t y c z n y c h.

Wtym samym duchu przemawiali liczni mowcy jak pp. Noworolski, Konopacki, Kościów, Płocki, Fischler, Boduar, Fałat, Klabutschar, Hubczyc i inni.

Wobec tych faktów nikogo już nie dziwi bezsilna wściekłość *Naprzodów* i *Głosów*. My zaś dla dobra samych kolejerzy i dla pożytku kraju życzymy młodej organizacyi serdecznie: „Szczęść Boże!"

Jeszcze w sprawie Instytutu żydowskiego.

Dotychczas tylko my jedni podnieśliśmy sprawę Instytutu żydowskiego, który nasz Sejm niestety uchwalił z funduszów krajowych stworzyć, i powiedzieliśmy otwarcie, że Instytut taki uważamy dla kraju jako s z k o d l i w y, tak ze względu na to, że będzie kosztował olbrzymie sumy, na które nas nie stać, jak i z tego powodu, że stanie się ten Instytut ogniskiem agitacyi syonistycznej.

W odpowiedzi na nasz sąd, otrzymaliśmy same f r a z e s y.

Jeden z piszących o Instytucie zachwyca się, jak to teraz ci nauczyciele religii żydowskiej, którzy wyjdą z tego Instytutu, będą szerzyć wśród młodzieży żydowskiej patryotyzm polski. Czytając, przecieraliśmy sobie oczy. Szanowny Autorze! Kpisz, czy o drogę pytasz! Instytut żydowski i patryotyzm polski! Kto tam w Instytucie będzie uczył tego patryotyzmu polskiego? Wszak tam będą sami syoniści! W zarządzie będzie 19 żydów, a tylko 2 Polaków. Jeżeli między tymi 19 żydami znajdzie się 2 żydów-polaków, to będzie dobrze! A nauczyciele? I ci będą sami syoniści, bo innych niema, którzy mają potrzebne w tym kierunku studya. Chyba że, Szanowny autorze, uważasz syonistę, który mówi po polsku, za Polaka! A w takim razie gratulujemy!

Inny znów zachwyca się, że teraz już nauczyciele religii żydowskiej będą się wychowywać pod „nadzorem społeczeństwa polskiego". Jak pięknie brzmi ten frazes! Ależ, pytamy się, gdzie będzie ten „nadzór społeczeństwa polskiego". Będą go zapewne przedstawiać tych 2 Polaków, którzy mają należeć do zarządu. Przedewszystkiem jednak z góry wiemy, że żadnemu z nich nie zechce się przyjść na posiedzenie tego zarządu, a powtóre, choćby nawet przyszli, cóż znaczą wobec 19 żydów?

Frazesy więc i frazesy, a grunt leży w tem, że Rząd austryacki chciał dla siebie kupić żydów tym Instytutem, żałując na to pieniędzy, wolał się wyręczyć głupimi Polakami i z kasy kraju dać żydom odpowiednią kwotę.

Dlatego pomijając wszystkie dalsze i ogólne względy, pytamy jasno i otwarcie: Ile będzie ten Instytut żydowski kosztować? Niech przynajmniej to raz wiemy! Myśmy wyrazili przypuszczenie, że nasz ubogi kraj będzie musiał k i l k a s e t t y s i ę c y k o r o n włożyć na tę nową zabawkę żydowską.

Dotąd milczenie panuje na to nasze przypuszczenie.

Kto milczy, potwierdza! — Zdaje się więc, że grubo zapłacimy za ten „Instytut".

Kto rozstrzyga?

Według obliczeń *Dziennika berlińskiego*, losy ustawy wyjątkowej, skierowanej przeciw używaniu języka polskiego na zgromadzeniach publicznych, zależne są od głosów stronnictw wolnomyślnych. Za projektem rządowym głosować będą niewątpliwie w parlamencie: konserwatyści, w liczbie 60, wolnokonserwatyści 21, antysemici 26, narodowcy liberalni 56, ogółem więc 163 posłów. Do przeciwników projektu będą należeć: centrum, rozporządzające 106 głosami, socyaliści, mający obecnie 42 posłów i Koło polskie, posiadające 10 mandatów, ogółem 170 posłów. Rozstrzygają więc 3 stronnictwa wolnomyślne, liczące 48 głosów.

Jakie będzie stanowisko tych stronnictw nie jest dotychczas dokładnie wiadome, lubo z głosów pracy wolnomyślnej wynika, że gotowe one oddać Polaków na pastwę hakatyzmu, jeżeli rząd, ograniczając prawa ludności polskiej, rozszerzy jednocześnie prawo ogólne o zebraniach i stowarzyszeniach. Berliński *Tageblatt* zaś żąda nieco wyższej ceny, t. j. wprowadzenia głosowania powszechnego do wyborów sejmowych.

A zatem chodzi tylko o to, aby od rządu wytargować jaknajwięcej ustępstw w innych dziedzinach życia politycznego. Jeżeli rząd dobrze zapłaci, wolnomyślni sprzedadzą Polaków. Ostatecznie jednak zgodzą się prawdopodobnie i na skromniejszą łapówkę. A że przytem dyabli wezmą zasadniczą podstawę liberalizmu: równouprawnienie wszystkich obywateli, cóż to obchodzi zwyrodniałych liberałów z nad Sprewy?

Straszna statystyka.

Z dziejów anarchii i walki z nią, podajemy dzisiaj straszną statystykę.

Oto sąd wojenny w carstwie wydał od dnia 31-go sierpnia 1907 do 30-go września, a więc w jednym miesiącu 84 wyroki śmierci. Wykonano w ciągu tego miesiąca 34 wyroki śmierci. W Petersburgu ukarano śmiercią 7 osób. W ciągu tegoż samego czasu podczas starć z rewolucyonistami, wojskiem, policyą i podczas napadów złoczyńców zabito w różnych miastach Rosyi 207 osób. Raniono podczas tych starć 172 osoby. Do tej sumy nie są wliczone osoby, które zostały poszkodowane w Odessie, Rostowie nad Donem, Symferpolu i innych miastach wskutek pobicia przez członków związku narodu rosyjskiego. Liczba ofiar była największa w Odessie, nie została jednak dokładnie ustalona. Wypadków napadów i rabunków zbrojnych i ekspropryacyi w ciągu tego miesiąca naliczono 165. Ogólna suma zrabowanych pieniędzy wynosi 600 tysięcy rubli. Pomiędzy innymi ograbiono 18 sklepów monopolowych, 9 filii pocztowych i 6 zarządów gminnych. Wykryto w 34 miejscach bomby, składy broni i materyałów

wybuchowych, w 11 zaś drukarnie nielegalne i mieszkania konspiracyjne. W tychże samych rozmiarach trwał system walki z prasą zapomocą kar, który rozpoczęto po rozwiązaniu 2-giej Dumy państwowej. W ciągu oznaczonego czasu był on zastosowany w 26 razach. Ogólna suma kar, nałożonych na redaktorów dochodzi 14.860 rubli. W jednym tylko Petersburgu kary były zastosowane w 7 wypadkach. Ogółem suma kar, nałożonych na wydawnictwa petersburskie dochodzi 5300 rubli. Następuje potem Moskwa, w której kary zastosowano w 4 wypadkach, na ogólną sumę 5100 rubli. W ciągu ubiegłego miesiąca zamknięte zostały w Petersburgu w drodze administracyjnej następujące wydawnictwa: gazeta łotyska *Wolne słowo* i czasopisma *Wiestnik Zizni* i *Stroitelnoje Dieło*, a w Moskwie gazeta *Czas*. Z wydawnictw czarnosecinnych podległa represyom tylko jedna gazeta *Russkoje Znamia*, na którą nałożono 1000 rubli kary.

Oto krótkie pokłosie jednego miesiąca — czy tylko dokładne?

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Szymona i Judy, — gr.-kat. Jewtymya.

We wtorek rzym.-kat. Narcyza Bisk., — gr.-kat. Łonhyna M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W poniedziałek po raz 3-ci „Cyrano de Bergerac", komedya romantyczna w 5-ciu aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza, z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

We wtorek „Cyganerya", opera w 4-ch aktach Puccini'ego. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

We środę po raz 4-ty „Cyrano de Bergerac", komedya romantyczna w 5-ciu aktach, z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

We czwartek po raz 51-szy „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Wpisy do c. k. państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie na działach budowlanych, odbywać się będą dnia 4-go listopada b. r. to jest w poniedziałek od godziny 9-tej do 12-tej przedpołudniem i od godziny 3-ciej do 6-tej popołudniu.

† Wiktor Ludwik Bachowski, urzędnik kolejowy i sekretarz krajowej organizacyi kolejarzy zmarł wczoraj rano. Społeczeństwo nasze traci w nim bardzo wybitnego działacza i nieustraszonego żołnierza w walce o naszą narodowość. Niech mu ziemia będzie lekką i niechaj inni po nim do pracy i do boju powstaną!

Eksposeł karawaniarzem. Przed kilku laty ogłosiła redakcya *Obrony Ludu*, której wydawcą jest eksposeł Danielak, dać zapomogę na pokrycie kosztów pogrzebu tym prenumeratorom, którzy udowodnią śmierć członka rodziny i będą regularnie razem z prenumeratą posyłać osobno 1 K. Na to ogłoszenie dało się wziąć wielu biedaków pragnących tanim kosztem dostać się do nieba. Niestety zamiast zapomogi na pogrzeb dostali majowe... nic.

Podobny wypadek zdarzył się właśnie w okolicy Przemyśla. Oto żona księdza ruskiego p. L. płaciła przez 5 lat po 1 kor. a nawet namówiła swą służącą do zaprenumerowania i popierania tego przedsiębiorstwa pogrzebowego.

Niedawno umarła owej służącej matka. Córka zatem wedle przerzeczenia zażądała na koszty pogrzebu — udowodniwszy n. b. wpierw śmierć swej matki. Naprożno jednak biedna dziewczyna dopominała się. Redakcya nic nie dała, wykręcając się, że z powodu krachu ciężkie są czasy i ciężko o gotówkę!

Może ten przykład będzie dla wielu naiwnych amatorów taniego pogrzebu dobrą nauką i przestrogą.

Czyja zguba? Salmen Kosch znalazł na ul. Rybiej wczoraj wieczorem szablę z kuplą i czapkę infanterzycką jakiegoś grajka wojskowego. Cenna ta zguba leży na oknie inspekcyi policyi, gdzie właściciel po wylegitymowaniu się może ją odebrać.

Przebicia i pobicia. Piotr Liput przebił nożem Jana Wiernego, a Michał Bartliński Stanisława Miśkowa. Stało się to przy ul. Zielonej l. 50, i na Pohulance. Na weselu przy ulicy Kopernika l. 56 przyszedł nieproszony Roman Dziumado, którego stosownie do przysłowia: kogo nie proszą tego kijem wynoszą, wyrzucono na ulicę. Obrażony Dziumado przebił nożem gościa weselnego Wł. Sochę w prawą rękę, a drugiego Jana Kalinowskiego w plecy, trzeciego zaś Edmunda Kobiakiewicza w lewą rękę powyżej dłoni. Dokonawszy tych bohaterskich czynów, napastnik zbiegł.

W szynku przy ul. Stawowej na Zamarstynowie pobili siedzący tam goście z pod ciemnej gwiazdy Marcina Hołoduka, wyrobnika.

Ekspropryator. Jan Antoniewicz, faktor sług, prosił swego znajomego Józefa Guncija, by mu pożyczył 10 ct. na wódkę, a kiedy Guncij, chłop nie w ciemię bity i znający przysłowie „dobry zwyczaj nie pożyczaj" odmówił mu, Antoniewicz wyrwał mu pugilares z 24 hal. i począł uciekać. Ale nie ubiegł daleko, gdy go dwóch przytrzymało i oddało w ręce policyi, która się nim po swojemu zaopiekowała.

Miły ptaszek. W hotelu „pod Brodzką koleją" przy ul. Żółkiewskiej wyprawia Piotr Drozd w nocy takie awantury, że echo ich rozchodzi się po całym hotelu. Wobec tego policya musiała dziś wyrzucić ptaszka z tej klatki.

Wyścigi za narzeczoną urządził wczoraj w stanie pijanym Józef Jakóbiec na ul. Żółkiewskiej. Aresztowany tłumaczył się, że go „coś napadło" i chciał potłuc panią serca swojego.

Kulą w serce. Z. K. 17-letni uczeń drukarski bez zajęcia nosił się oddawna z myślami samobójczymi; miał nawet przy sobie sześciostrzałowy rewolwer, a w domu przebywał niby gość. Matka zobaczywszy u niego rewolwer wydarła od niego trzy naboje po długiem szamotaniu się, w czasie którego upadła i potłukła się. Syn po tem szamotaniu się z matką wyszedł, a kiedy powrócił zdawało się, że mania samobójstwa minęła go. Tymczasem kiedy matka wyszła z domu skierował lufę rewolweru w serce. Kula przeszła przez płuca, rannego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Wedle orzeczenia lekarza pogotowia dra Halsiga życiu młodego desperata nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Na stole zostawił kartkę z napisem: „Żegnam was wszystkich". Przyczyną targnięcia się na życie były niesnaski rodzinne, matka bowiem nie mogąc wyżyć z pensyi kazała mu szukać zajęcia.

Okradziony parobek. W nocy ukradziono Teodorowi Pańkowowi, zamieszkałemu w stajni przy ul. Bartosza Głowackiego l. 19 całą garderobę i bieliznę.

Komitet urządzający festyn na rzecz starców i kalek Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 w dniu 1-go września b. r. podaje do publicznej wiadomości, że dochód ogólny uzyskany z festynu wynosił 1565 koron 54 hal., zaś rozchód 468 koron 52 hal.

Czysty dochod w kwocie 1097 koron 2 hal. oddano wydziałowi wspomnianego Towarzystwa.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży im. „Tadeusza Kościuszki" we Lwowie, które każdego roku w dniu „Wszystkich Świętych" zajmuje się oświetleniem grobu ś. p. Antoniego Pióreckiego, ostatniego żołnierza z szeregów Kościuszkowskich, wydało w tym roku bileciki, z których zostanie złożony na grobie wieniec, a z którego czysty dochód przeznacza się na odnowienie grobu.

Dlatego udajemy się do serc Rodaków, by zechcieli łaskawie dobrowolne datki, jakoteż lampki przysyłać do Towarzystwa między godziną 8-mą a 9-tą wieczorem. Bileciki można podpisywać u WP. Szolca ul. Trzeciego Maja l. 5 i wieczorem w lokalu Towarzystwa ul. Ossolińskich l. 4.

Wykład o cholerze z demonstracyami wygłosi staraniem Towarzystwa hygienicznego, profesor hygieny dr. Kuczera w poniedziałek dnia 28-go b. m. o godzinie 6-tej wieczorem, w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Dominikańska l. 11). Wstęp wolny. Ze względu na aktualność sprawy spodziewać się należy znacznego udziału publiczności.

Gniazdo złodziei. Szynk Dickera przy ul. Balonowej (róg Zamarstynowskiej) jest gniazdem Piotra Czajkowskiego, ale nie Sadyka-baszy, i jego towarzyszy, o których parę razy pisaliśmy. Wczoraj znów aresztował ajent Pacana Czajkowskiego za awantury, wyprawiane w tym szynku.

Stabilizacya personalu wodociągowego. Miejska komisya wodociągowa uchwaliła stabilizować pomocniczych funkcyonaryuszy m. zakładu wodociągowego.

Niższa szkoła handlowa. Lwowski związek okręgowy T. S. L. przystępuje przy współudziale Tow. kupców i młodzieży handlowej do założenia niższej szkoły handlowej w naszem mieście.

Mały zbieg. W czwartek wydalił się z domu rodzicielskiego Maryan Woźny i dotychczas niewrócił. Zbiegły synalek jest blondynem, ubrany w ciemne spodnie i strzelecką zielonkowatą bluzkę.

W dniach l. i 2. listopada b. r. będzie ulica Piekarska począwszy od godziny 3-ciej popołudniu dla przejazdu powozów zamkniętą.

Do cmentarza Łyczakowskiego dozwolonym będzie dojazd jedynie ulicą Kochanowskiego a odjazd ulicą Łyczakowską.

Wskutek zarządzenia Magistratu z dnia 7. października 1907, L. 101.582/IX. kondukty pogrzebowe w tych dniach mogą odbywać się ulicą Piekarską tylko przedpołudniem.

Dla uniknięcia ścisku dozwolonem będzie wejście do cmentarza Łyczakowskiego główną bramą, a wyjście tylko drugą bramą w ulicy św. Piotra i Pawła, naprzeciw realności kamieniarza p. Schimsera.

Awanturnik przed sądem. Dziś w poniedziałek, odbędzie się zajmująca rozprawa, której bohaterem jest głośny już na bruku lwowskim „hrabia" Zieliński. Nazywa on się właściwie Ludwik Kotlarewicz, liczy lat 25, urodził się w Potoku złotym, w gubernii piotrkowskiej, był pomocnikiem kolejowym. Ubiegłego roku usiłował Kotlarewicz wymusić od hr. Rusockiego znaczną kwotę za pomocą listu, rzekomo od komitetu „anarchistyczno-terrorystycznego" wysłanego. Przed trybunałem stanął jako hrabia Zieliński, tak się bowiem przedstawiał i jako taki miał posadę dyetaryusza w dyrekcyi skarbowej. Skazano go wówczas na 6 miesięcy więzienia i wydalenie z granic monarchii po odsiedzeniu kary. Z początkiem roku, gdy karę odsiedział i znajdował się w aresztach miejskich skąd miano go wyszupasować, nawiązał stosunek miłośny z żoną dozorcy. Stosunek ten ułatwił mu ucieczkę. Kotlarewicz wyjechał do Kijowa i udawszy się tam do sztabu, obiecał za dobrą zapłatę dostarczyć im plany fortyfikacyjne Przemyśla. W krótkim czasie znalazł się w Galicyi i tutejszym władzom wojskowym ofiarował usługi szpiegowskie. Do pewnego stopnia udało się mu naciągnąć obie władze, rosyjską i austryacką. Później sprytnie się im wywinął, aż wreszcze aresztowanym został w Starym Zagórzu. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem karnym. Kotlarewicza bronić będzie z urzędu dr. Adolf Brendel.

Tutejszy czerwony świstek donosił swojego czasu o działalności Kotlarewicza w Budapeszcie podczas pobytu tamże cesarza, donosząc, że z powodu postrachu, jaki Kotlarewicz rzucił między władze budapeszteńskie donosem o spisku na życie monarchy, tenże wcześniej opuścił stolicę Węgier, niż to było projektowanem.

Z aktu oskarżenia pokazuje się, że na tym idyotyzmie socyalistycznej szmaty niema ani jednej litery prawdy.

Tragedya Francuzki. Marta de B., która rzuciła się onegdaj z balkonu II. piętra na ul. Panieńskiej była nauczycielką języka francuskiego i przyjechała z Wiednia do Lwowa, gdzie szukała posady. Mieszkała ona w hotelu Podzamcze. We Lwowie obiecał wyszukać jej posadę Zygmunt Morgental, zamieszkały przy ul. Panieńskiej l. 1, do którego przyszła zapytać się, czy już ma dla niej posadę. Kiedy Morgental oświadczył jej, że jeszcze posady dla niej nie znalazł, wyszła na balkon i rzuciła się na dół. Morgentalowie nie zauważyli nawet wyjścia gościa i dopiero po chwili usłyszeli łoskot ciała uderzającego o kamienie i krzyki siedzących na progu bramy lokatorów. We Wiedniu Marta de B. poznała się z niejakim Marcinem Gelberem, rzekomo adyunktem sądowym, który przywiózł ją do Lwowa, narobił tu długów i zostawiwszy dziewczynę na bruku uciekł do Ameryki.

Nasz reporter pisze:

Szanowna Rędakcyo! Czemu królowa hiszpańska odwiedziła Żywiec, a nie przyjechała do Lwowa? Byłaby znowu taka heca, jak ze szachem. Dalibyśmy jej barszczu w hotelu Żorża (rozumie się po sto koron porcya) zawieźlibyśmy ją do panoramy racławickiej, a Strzelnica wydałaby na jej cześć obiad, w którym rolę gospodarzy pełniliby radni Getritz i Walichiewicz, kawalerem *d'amour* byłby pan Jonasz, a konwersacyą zabawialiby królową radni Mokrzycki i Makowicz.

Czy ona zapomniałaby kiedy o takiem przyjęciu i o polskiej gościnności naszej? Podobno na dworze hiszpańskim obowiązuje surowa bardzo etykieta, ale przecie i my mamy naszego mistrza ceremonii, radnego Riedla, i pod jego opieką królowa Krystyna czułaby się jak w Alhambrze albo w Portorico.

Dla jej osobistego bezpieczeństwa powinien dyrektor Schechtel dodać jej do boku policyanta Dronia.

Cholera, jak donoszą telegramy, pojawiła się już w Galicyi. Wystąpiła pod Brodami, czyli zasługuje na nazwę brodzkiej cholery. Do Lwowa — jak to już wiemy — wejdzie żółkiewską rogatką. A wtedy zrobi się ruch na mieście i magistrat przecie choćby dla odstraszenia cholery będzie musiał tu i tam jakąś dezynfekcyę zrobić. Będzie to choleryczna asanacya bardzo zdrowa, choć paręset ludzi wymrze przytem. Najgorzej byłoby, gdyby cholera porwała nam którego z radnych. Wtedy dopiero wybuchłaby kryzys prezydencka, napędzonoby fizyka i uchwalono paromilionowy kredyt na stłumienie zarazy.

Bursy dla uczniów rękodzielniczych i tow. imienia Dekerta. Za trzy tygodnie już otwartą zostanie pierwsza w naszym kraju bursa dla uczniów rękodzielniczych. Powstanie ona we Lwowie a otwiera ją tow. im. Dekerta, które mając na celu podniesienie rękodzielnictwa, zaczyna pracę od podstaw i zakładać będzie po całym kraju bursy dla terminatorów, aby wychowywać przyszłych rękodzielników. W bursie znajdą umieszczenie tylko tacy wychowankowie, którzy sposobią się do stanu rękodzielniczego lub kupieckiego.

Do pierwszej bursy powstającej we Lwowie pod im. Bartosza Głowackiego, która jest polska i katolicka, zgłaszać się mogą jeszcze kandydaci pisemnie pod adresem p. Józefa Neumanna, wiceprezydenta miasta Lwowa, ul. Łyczakowska 3, do końca października. Do podania dołączyć należy metrykę na dowód, że kandydat ukończył 13-ty rok życia, świadectwo szkolne z ukończenia co najmniej 4 klas szkoły ludowej, świadectwo ubóstwa i wyjaśnienie o stosunkach materyalnych i rodzinnych kandydata.

Bursa im. Bartosza Głowackiego we Lwowie otwarta będzie 15-go listopada.

„Niezol", uniwersalne smarowidło do konserwowania obuwia i skór, a szczególnie, utrwalające podeszwy, jako produkt wyrabiany w kraju, zasługuje ze wszech miar na jak największe rozpowszechnienie. Nasmarowane tym płynem obuwie, nigdy nie przemaka, nie wysycha i nie pęka.

Lwowscy złodzieje w Wiedniu. Przed kilku dniami donieśliśmy o znacznej kradzieży z włamaniem, dokonanej w wiedeńskiej bożnicy, przy Schmalhoff-Gasse l. 3. Złodzieje zabrali 2000 K w złocie i srebro wartości 2000 K. — Na miejscu kradzieży zostawili prócz narzędzi, także dwa numery *Gońca Polskiego*.

Na godzinę przed kradzieżą, widział żołnierz, pełniący służbę obok bożnicy, dwóch ludzi kręcących się tam uporczywie, których rysopis dobrze zapamiętał.

Goniec Polski pozostawiony przez złodziei, wskazywał, że sprawcami kradzieży są lwowscy złodzieje. To też policya wiedeńska odniosła się do lwowskich biur bezpieczeństwa z żądaniem informacyi. — Z pośród przysłanych fotografii przez naszą policyę, rozpoznał ów żołnierz podobiznę Joachima Schwarzera i Edmunda Wasińskiego, którzy w dniu 22. lipca dokonali śmiałej ucieczki z lwowskiego więzienia.

„Redaktor" za kratami. Długie lata grasował po Lwowie niejaki Zygmunt Czerkawski, zwany też Ordynatem. Był to jeden z tych niebieskich ptaków, które niesieją, a żyją cudzem ziarnem. Aby ułatwić sobie egzystencyę, występował u nas jako dziennikarz. Próżno wszystkie redakcye raz po raz oświadczały, że z Zygmuntem Czerkawskim niemają nic wspólnego, że on do składu redakcyi nie należy i t. d. Czerkawski, nieumiejący ani pisać ortograficznie, spacerował dalej po Lwowie jako wpływowy „redaktor", posiadający stosunki z całą prasą krajową.

W tym charakterze przylepił się on też do tutejszej dyrekcyi teatralnej jeszcze za czasów p. Hellera i wyzyskiwał w niemiłosierny sposób artystki jako „recenzent teatralny". Nareszcie narobiwszy mnóstwo parszywych i oszukańczych długów, znikł ze Lwowa a wypłynął w Warszawie.

Na wiadomość o sobie stamtąd niepozwolił długo czekać. Niebawem wmięszany tam został w grube fałszerstwa wekslowe i cała Warszawa przez jakiś czas mówiła o „lwowskim dziennikarzu".

Gdy widział, że w Warszawie dalszy pobyt jest dla niego niemożliwym, przeniósł się do Wiednia, gdzie zosłał korespondentem *Głosu Narodu*. Jakim cudem, tego dojść niepodobna. Dość na tem, że po wszystkich kryminałach wywłóczony i ze wszystkich miast napędzony drab występował i był „korespondentem" *Głosu Narodu*.

Na nowym terenie zaczął natychmiast uprawiać dawny proceder, mianowicie wyzyskiwanie kobiet. Zapoznał się z pewną wdową po pośle do parlamentu i wyłudził od niej na weksel 8000 koron. Następnie zażądał od niej zwrotu weksłu, grożąc jej skandalicznemi rewelacyami po dziennikach na temat swojego stosunku z nią. Ale wdowa poznawszy się na szelmie zrobiła doniesienie do sądu karnego, który Czerkawskiego aresztował i osadził w więzieniu śledczem.

Pytanie, gdzie i czyim korespondentem on zostanie po odsiedzeniu kary w Wiedniu?

U „bławatnika". Komisarz policyi Łukomski wraz z trzema ajentami dokonał wczoraj w mieszkaniu Jana Podolczaka przy ul. Nadbrzeżnej w Zamarstynowie rewizyę, której rezultat był wcale pokaźnym. Znaleziono opieczętowany worek, w którym schowane były przedmioty, pochodzące z różnych kradzieży. Wydobyto przytem cały garnitur rzeczy, zabranych u prof. Aszkenazego w Brodach. Tę ostatnią kradzież popełnił niejaki Jan Kładka wspólnie z Spazilem. Zdobycz swą dali oni w opiekę kochance Podolczaka Michalinie Łazaruk, która je zręcznie ukryła. Podolczaka i Łazaruk aresztowano.

IV. Wykaz

datków nadesłanych do naszej Redakcyi na pomoc dla ubogich uczniów:

Inżynierowie Namiestnictwa 3 K 80 h; N. N. 4 K; J. W. 50 h; Edmund Ośiak 30 h; Ks. Józef Data 2 K 60 h; M. M. 2 K 40 h; P. Thumenowa 6 K 30 h; P. Chlamtaczowa 3 K; P. Bogucki 1 K;

P. Sidorowicz 1 K; P. Długoszewski 2 K; N. N. 40 h; L. P. 30 h; Dr. L. 1 K.
Razem 27 K 80 h.

Dla T. S. L.

zebrane przez biuro Sokołowskiego p. Jeleńska 2 K; Hr. Plater 60 h; N. N. 1 K.

Korespondencye Redakcyi.

P. St. Bor. w G. Dochodzenia szlachectwa, bez dowodów w ręku pochłonęłyby olbrzymie koszta. Przedewszystkiem trzeba się postarać o metryki i o wpisy do tych metryk.

Z KRAJU.

Straszna eksplozya. W składzie pokostu u kupca Katza na Grabówce w Tarnowie eksplodowała beczka. Eksplozyę spowodował kupczyk, który do piwnicy wszedł ze świecą w ręku. Przybyła straż pożarna ugasiła ogień w bardzo krótkim czasie. Kupczyk zginął; ciało jego strasznie wygląda; jest zwęglone zupełnie. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że w beczce znajdowała się benzyna, wdrożono przeciw Katzowi dochodzenie.

ZE ŚWIATA.

Apasze. Plagą paryską są bandyci tak zw. „apasze", ludzie bezdomni, niebezpieczni, zdolni do każdej zbrodni, a o silnej falandze. Lasek Buloński, skwery, parki, ogrody są przepełnione tymi indywiduami, a Buttes Chaumant — to ich ulubiona wilegiatura. Na każdej ławce widzi się straszne figury o wybladłych twarzach, które drzemiąc odpoczywają po nocnej „pracy". Inni spacerują po alejach, klnąc i mówiąc grubiaństwa przechodniom.

Dzieją się sceny n. p. takie. Młody apasz, chcąc się wygodnie rozciągnąć na ławce, usiłuje spędzić siedzące kobiety i na stawiany mu opór zaczyna je bić. Ponieważ był wyjątkowo bez towarzyszy, więc stróż ogrodowy mógł go schwycić i oddać w ręce policyi. Cóż, kiedy przespawszy się spokojnie w areszcie policyjnym, został na zajutrz wypuszczony i po południu o tej samej porze zjawił się w ogrodzie wraz z przyjaciółmi, i nożem zadał parę ran stróżowi, który go dzień przedtem aresztował.

Główna kwatera apaszów znajduje się w fortyfikacyach Paryża, które mają być, wkrótce zniesione. Więc apasze wówczas jak mrówki z rozkopanego mrowiska rozsypią się po mieście. Na razie jeszcze korzystają ze swych mieszkań. Najbardziej lubią oni okolice lasku Bulońskiego i Auteuil. Bez rewolweru ruszyć się wieczorem prawie nie można, a już niech Bóg broni ratować pijaków na ulicy, jak to uczynił w tych dniach pewien jegomość. Pan ten spostrzegłszy leżącego człowieka na chodniku i widząc, że silnie pijany, usiłował go namówić na powrót do domu, podkreślając tę propozycyę lekkiem szturknięciem w bok.

W tej chwili nadchodzi jakiś zapalczywy Włoch, a będąc przekonanym, że leżący jest ofiarą apasza, pali z rewolweru i zabija na miejscu nieostrożnego opiekuna pijaków.

Takie bywają sceny uliczne wielkiego Paryża.

Proces Harden Moltke. Ten niebywały w dziejach proces skończył się w sobotę. Po przemowach obrońcy i prywatnego oskarżyciela Trybunał oświadczył, że wyda wyrok we wtorek o godzinie 10-tej rano.

Rycina nasza przedstawia scenę z procesu. Na prawo Harden, piorunujący na ohydną Liebenberger Tafelrunde, naprzeciw niego stoi z wściekłością w oczach hr. Moltke, który Hardena zaskarżył i proces spowodował. Obok nich obrońca względnie doradca prawny, popierający oskarżenie.

Cesarz Wilhelm wysłał do sali sądowej stenografów, aby mieć jak najdokładniejsze sprawozdanie z tego, co mówią świadkowie i strony. Bardziej jednak interesującem dla cesarza jest to, czego oni — nie mówią.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Proces Kryłowa rozpoczął się dziś o godzinie 9·30 rano, przed zwykłym trybunałem, pod przewodnictwem radcy Nahlika. Oskarża prokurator Lubieniecki, broni dr. Brandel. Akt oskarżenia zarzuca Ludwikowi Aleksandrowiczowi Kotlarewiczowi, występującemu pod pseudonimem Mikołaj Kryłów i Zieliński, zbrodnię oszustwa. — Kotlarewicz urodzony 1882 roku w Potoku złotym, gubernia Piotrkowska, pomocnik kolejowy w Sosnowicach, ma 6 klas gimnazyalnych, uczęszczał do szkoły w Podgórzu, karany 6-cio miesięcznem więzieniem, za gwałt publiczny i wymuszenie na osobie hr. Artura Russockiego.

Do rozprawy powołano ośmiu świadków, z tych dwóch z wojskowości. Rozprawa odbywa się z wykluczeniem jawności, jako mężów zaufania powołano trzech sprawozdawców dziennikarskich.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Choroba Cesarza.

Rekonwalenscencya Cesarza postępuje dalej pomyślnie. Katar oskrzeli i kaszel znikają zupełnie. Dziś już można powiedzieć, że Cesarz chorobę przebył szczęśliwie i że

w krótkim czasie będzie zdrów zupełnie.

Po spokojnie przepędzonej nocy z piątku na sobotę, Cesarz był przez całą sobotę w bardzo dobrem usposobieniu. Apetyt ciągle jest bardzo dobry,

stan sił wyborny.

W sobotę w południe odbył Cesarz zwykłą przechadzkę w małej galeryi. Stan Monarchy jest tak dobry, że już w przyszłym tygodniu będą mogły się rozpocząć specyalne posłuchania w Schönbrunie. Niebawem będzie mógł Cesarz przechadzać się na wolnem powietrzu. Na wieczorną wizytę w sobotę prof. Neusser już nie przybył.

Cesarz spał wczoraj spokojnie. Kaszel nie wiele przeszkadzał. Wczoraj rano wstał cesarz jak zwykle i zjadł z wielkim apetytem śniadanie. O godzinie 9-tej rano był cesarz na mszy św., odprawionej w jego pokoju, poczem załatwiał rozmaite akta. W południe odbył spacer po galeryach zamku. Co wieczora Cesarz brał inhalacyę; wczoraj wieczorem już inhalacyi nie brał.

TELEGRAMY.

Cholera w Galicyi.

Brody. W poblizkim Leśniowie (miasteczko) zaszły dwa wypadki podejrzanej choroby, zakończonej śmiercią. Miejscowy lekarz orzekł, że jest to prawdopodobnie cholera, na którą wskazują zresztą wszystkie objawy, jakie przebiegowi choroby towarzyszyły.

Dymisya ministrów czeskich.

Wiedeń. Z kół parlamentarnych donoszą, że sprawa przesilenia, wywołanego przez dymisyę ministrów czeskich, załatwioną będzie dopiero w najbliższych dniach, gdyż z jednej strony rekonwalescencya cesarza nie pozwala na to, aby Cesarz mógł przyjąć na audyencyi prezydenta gabinetu, bar. Becka z powodu, iż musiałby z nim dłużej rozmawiać, z drugiej zaś strony bar. Beck nie ukończył jeszcze rokowań ze stronnictwami czeskiemi i nie mógłby przedstawić już Cesarzowi następców dra Forzta i dra Pacaka. Nadto wpierw Cesarz przyjmie na audyencyi obu prezydentów gabinetu, którzy mu przedłożą sprawozdanie w sprawie ugody, a dopiero potem przyjmie samego dra Becka.

Obstrukcya czeska.

Praga. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego uchwalił rezolucyę, wzywającą wszystkich posłów czeskich bez względu na stronnictwo, do którego należą, aby rozpoczęli obstrukcyę przeciw ugodzie.

(Pięknie zapowiadają się więc widoki, tak dla samejże ugody — jak i zdolności do pracy parlamentu.)

Posiedzenie Izby panów.

Wiedeń. Na początku sobotniego posiedzenia Izby panów prezydent ks. Windischgrätz dał wyraz radości, że w stanie zdrowia Cesarza, chociaż jeszcze nie w pełni, jednakże istotnie nastąpiło polepszenie.

Członek Izby hr. Siemieński, który po raz pierwszy zjawił się w Izbie panów, złożył ślubowanie.

Prezydent zaproponował wybór komisyi złożonej z 25 członków, dla przedwstępnych obrad nad przedłożeniami ugodowemi, oraz odesłanie tych przedłożeń bez pierwszego czytania do komisyi, skoro tylko wpłyną.

Wniosek ten uchwalono i do komisyi tej wybrano między innymi hr. Lanckorońskiego i hr. Pinińskiego.

Projekt ustawy w sprawie kontraktów służbowych dla osób, zajętych w służbie leśniej i rolniczej, przydzielony został specyalnej komisyi z 15 członków. Do tej komisyi wszedł także między innymi dr. Stanisław Madeyski.

Na propozycyę wnioskodawcy Exnera, przydzielono jego wniosek w sprawie zakładów dla technicznych prób specyalnej komisyi. Do komisyi tej wszedł z Polaków dr. Czaykowski.

Do deputacyi kwotowej wybrano hr. Chlumecky'ego, Schwegla, Kinna, Matuscha i Romberta.

Termin następnego posiedzenia podany będzie w drodze pisemnej do wiadomości.

Wspólny budżet.

Wiedeń. Podczas wczorajszych rokowań w sprawie wspólnego budżetu osiągnięto zupełne porozumienie. Co się tyczy sprawy podwyższenia gaży oficerów okazały się potrzebne dalsze rokowania, od których wyniku zależeć będzie stanowcza decyzya w tej mierze.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

POSADY

Buchalter z dobremi świadectwami i długoletnią praktyką, znajdzie zajęcie popołudniowe u E. J. Stromengera, Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 2014

Ucznia do handlu poszukuje Pietrzycki, Lwów, ul. Mikołaja 9. 2017

Młody pomocnik stolarski, obznajomiony z robotami akcedensowemi, zostanie natychmiast przyjęty. M. Hegedüs ulica Kopernika l. 8. 1985

W bursie „Towarzystwa Pedagogicznego“ można jeszcze umieścić 4 uczniów (18 zł. miesięcznie). Ulica Ziemiałkowskiego l. 2. 1993

Administracyę kamienic lub realności obejmę we Lwowie. — Adres w Admin. 1992

LOKALE

Listopada 11, pokój kawalerski na piętrze, pokój i kuchnia w oficynach. 1960

Młoda akuszerka poszukuje mieszkania przy bezdzietnem małżeństwie. Poste-restante „Mieszkanie“. 2011

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, wysoki parter ul. Niemcewicza l. 7 (boczna z ulicy Bema-Grodeckiej) zaraz do wynajęcia. 2016

3 pokoje z kuchnią od 1. listopada, ulica Leona Sapiehy l. 43 a. 1994

KUPNO

Parcele budowlane tanio sprzedaje Hauser, Zamarstynów, obok rogatki. Komunikacya tramwajowa. 2015

„KONSUMCYA“

chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione przyjmujemy napowrót. — *Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać niechaj uczyni to przez „Konsumcyę“, Lwów, ul. Ruska 20.*

Kupię używaną maszynę do pisania.

Kupię silnego konia z wozem do rozwożenia węgla. Kupię sieczkarnię.

Sprzedam wagon węgla pruskiego w kostkach po 265 K loco kopalnia.

Kupię większą ilość wołów i świń opasowych.

Sprzedam wagon drzewa suchego bukowego za 250 K z dostawą.

Wynajmę magazyn na naftę. — Zgłoszenia „Konsumcya“ Lwów, ul. Ruska 20. Informacyi listownych udziela się za nadesłaniem marki za 20 h. 1997

Sklepik wraz z trafiką, dobrze się rentujący, poszukiwany. **Łaskawe zgłoszenia** przyjmuje „Doroteum“ przy ulicy Sykstuskiej (róg Szajnochy). 1983

Sklep z przyborami do pisania w śródmieściu, mający stałych odbiorców, nadający się i dla wdowy — do sprzedania. Gotówka 800—900 złr. Wiadomość w Administracyi Gońca Polskiego. 1959

ROZMAITE

O czytaniu i jego korzyściach. Najpotrzebniejsza ta książka dla każdego kosztuje tylko 50 halerzy z przesyłką pocztową. — Należytość można posyłać markami, adresując: Aleksander Zięba w Gorlicach. 2012

Bogaty, szlachetny człowiek, może się stać posiadaczem tytułu Barona, wraz z pięknym dyplomem za odpowiednią sumę. — Adres poda Administracya Gońca. 2013

Najstarszy w Galicyi, 50 lat istniejący

MAGAZYN MEBLI

pod firmą:
CHAIM JUDA CZYSZ
następca
— BARUCH CZYSZ —

Lwów, ul. Skarbkowska 3, i plac Gołuchowskich 2, róg ulicy Karola Ludwika naprzeciw bocznego wchodu teatru miejskiego, zakupił okolicznościowo wielki transport łóżek żelaznych i mosiężnych i sprzedaje takowe bajecznie tanio. (108)

Fortepiany i pianina przegrane, oryginalne, najtaniej sprzedaje, mienia, kupuje, także nowe, na składzie ulica Łyczakowska l. 4, Hanak. 1981

Suknie damskie robię eleganckie. Fason od 4·50 złr. Budzińska, Rynek 27, l. p. 1948

Mieszkam przy ulicy Boimów 4. Stachurska, Akuszerka. 1972

Przyjmę Panów na mieszkanie z wiktem, ul. Kochanowskiego l. 11, parter. 1980

Niedźwiedzie (nasady kominowe), usuwające dymienie pieców po 6 koron, poleca F. Książkiewicz, blacharz, Lwów, Jagiellońska. Poszukuje robotników i uczni do praktyki. (92)

Loeffler rozpocznie kurs tańców w pierwszych dniach listopada — o mieszkaniu w tych dniach doniosą afisze. 1998

Maniusia i Olesia dwoje ładnych dziewcząt 3 lata i 1 rok, do darowania na własność. Zamarstynów, ul. Wązka 23.

Panny uzdolnione w krawieczyźnie jakoteż i panienki do nauki potrzebne zaraz. Rynek 27, l. piętro drzwi 4. 2018

BRZYTWY

wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem

A. Rattinger
nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.

BRZYTWY
(64)

PIERŚCIONKI

obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca
Franciszek Kwaśniewski
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Najmodniejsze Paski
Boa strusie, Weloniki, Kołnierze, Krawaty, Rękawiczki, Pończochy, poleca najtaniej
FERDYNAND GÜTTLER
Lwów — Halicka 20. (49)

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut
we Lwowie pl. Halicki 3
poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. — Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Wolfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

Przez c. k. Rząd konc.
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
= i wojskowa =
szkoła przygotowawcza
emeryt. podpułkownika
Karola N. Nahlika
Lwów, ul. Piekarska 37.

Pierwszy Lwowski Zakład
Reparacyi Odzieży Jana Sozańskiego
plac Wekslarski 3, Sobieskiego 43, przyjmuje palta męskie, damskie i studenckie do gruntownej reparacyi, czyszczenia i prasowania. (88)

Łóżka

uniwersalne z materacem

na sprężynach, — z rośliny morskiej (a nie z heblówek, jak gdzieindziej) po złr. 18.50, 20, 22, 25. Łóżka dla służby po złr. 7, 7·50, 8·50, 12, 15 i t. d.

Artur Bartosz
Główny magazyn Porcelany, szkła, Srebra „Christofle“; komisowy skład mebli żelaznych, pokojowych i szpitalnych.
Lwów, pl. Maryacki 7, (róg ul. Kopernika). 1810

Magazyn stosowny na warsztat, mieszkanie itd. do wynajęcia. Ulica Kopernika l. 5. (91)

Nasza Skarbnica

pismo dla rodzin katolickich wychodzi od 1. października b. r. raz na miesiąc i kosztuje w prenumeracie: na rok 3 korony, na pół roku 1 koronę 50 halerzy.

Adres: Redakcya „Naszej Skarbnicy“ w Krakowie, ulica Wolska 28. 1970

WINA WĘGIERSKIE

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po $4^1/_4$ litra jak następuje:

z roku	1906	34 litrowa	zł. 12	$4^1/_4$ litrowa	zł.	1·75
„	1902	„	„ 14	„	„	2·—
„	1897	„	„ 17	„	„	2·30
„	1893	„	„ 19	„	„	2·50
„	1887	„	„ 21	„	„	2·75
„	1879	wino lecznicze		$4^1/_4$ litrowa	„	4·90

Wszystko opłacone. **Miód patoka**, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50. **L. Altman, Versecz Nr. 29, Węgry.** 1969

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:

Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej“ bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka“, dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

Józef Schuster
przeniósł swój znany skład i pracownię kołder i materaców z ul. Kopernika na ul. 3. Maja l. 5, pod firmą **Schuster i Teczyski.** Pozostałe kołdry i materace sprzedajemy po cenach znacznie zniżonych, przeto polecamy kołdry po 4, 7, 10, 12, 14, 16 — jedwabne atłasowe od kor. 22, 25, 30, 40 i wyżej. Materace czysto włosienne od 25, 30, 35, 40 do 70 kor. za 3 poduszki, łóżka uniwersalne po kor. 24, 33, 38, 40, łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie, salony i t. d. Na ul. Kopernika nie mamy żadnej pracowni i prosimy adresować tylko ul. 3. Maja 5.
Józef Schuster i Kazimierz Teczyski. 1503

Agentów

zdolnych i solidnych poszukuje Kasa posagowa „AURORA“ we Lwowie, ul. Podwale 7. 1991

KAPELUSZE
twarde i miękkie
Czapki, Kalosze, Parasole, poleca bardzo tanio



A. PRZYLIBSKI
Lwów, plac Halicki l. 3.

100 kor.
kosztują
następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Joszív

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA“ wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.